Nr 52. Kraków, Sobota 5 Marca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł w. a.	4 zł w. a.	1 zł 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	25 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają ***bezpłatnie*** *początek drukującej się u nas, konkursowej powieści* ***Emmy Jeleńskiej*** *p. t.*

„Panienka“.

Kraków, 4 marca.

Przed dwoma tygodniami komisya budżetowa Sejmu pruskiego przyjęła projekt podwyższenia funduszu kolonizacyjnego dla Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich o nowe sto milonów. Obecnie Izba poselska tegoż Sejmu na pełnem posiedzeniu załatwiła się z tym projektem. Wczoraj, w ciągu jednego posiedzenia, przeprowadzono „rozprawę polską“ i przyjęto projekt, zmierzający do wytępienia żywiołu polskiego w jego własnych siedzibach. Ten niezwykły pośpiech dowodzi, jak dalece grunt w Sejmie pruskim przygotowany był do przyjęcia tego projektu, jak stanowczo i bezwzględnie większość Sejmu zwraca się przeciwko Polakom i okazuje gotowość popierania wszelkich wyjątkowych środków, przeciwko żywiołowi polskiemu wymierzonych.

Oceniając dokładnie tę sytuacyę i wobec bezwzględnego ucisku, chcąc założyć bezwzględny protest, członkowie frakcyi polskiej postanowili nie brać udziału w rozprawie, której wynik był z góry przewidziany, i oświadczywszy to przez usta posła Mottego, manifestacyjnie opuścili salę obrad.

Ten niezwykły środek demonstracyi parlamentarnej odpowiada niezwykłej chwili dziejowej i znamionuje stanowczy zwrot w stosunkach Polaków do rządu pruskiego. Koło polskie stanowczo zrywa z wszelkiemi złudzeniami i porzuca nadzieję wszelkich możliwych kompromisów z rządem. Odtąd Polacy muszą się tylko bronić przeciwko uciskowi rządowemu i niczego się po rządzie nie spodziewając, liczą tylko na własne siły. Z wytężeniem całej energii, wszystkich zasobów sił moralnych i materyalnych podejmują walkę, do której rząd ich zmusza, walkę o prawa narodowe i utrzymanie zagrożonego bytu narodowego.

Minister Miquel prawi wobec tego o coraz silniej występujących zaczepnych tendencyach Polaków; ale to tylko zwykły, tradycyjny wybieg wszystkich rządów pruskich, które, zadając cios pokrzywdzonemu, zawsze przedstawiają go, jako krzywdziciela. Nasi rodacy w zaborze pruskim, którym należy się najwyższe uznanie za takt, powściągliwość i zachowanie miary politycznej w tak trudnych okolicznościach, znaleźli się tylko w stanie koniecznej obrony i, zaprotestowawszy uroczyście i z wielkiem poczuciem godności narodowej, bronić się też będą. Oni nie są stroną wyzywającą, jak twierdzą ministrowie pruscy, oni wyzwani zostali przez rząd, który uległ terroryzmowi spodlonej przez hakatyzm opinii publicznej w dzisiejszych Prusach.

Ten Sejm pruski, popierający tak chętnie antypolską politykę v. der Recke i Miquela, godnym jest swego społeczeństwa. Oba konserwatywne stronnictwa sejmowe, zarówno jak narodowo-liberalne, poddały się już zupełnie wpływom tendencyj ultraszowinistycznych; rząd zaś, wbrew zaprzeczeniom, kokietuje z partyą centrum, a nawet z wolnomyślnymi, odwołując się do ich poczucia narodowego. Dotychczas jednak oba te stronnictwa zachowały niezależność i głosowały w Sejmie pruskim przeciwko antipolskiemu projektowi. Polacy więc nie są jeszcze zupełnie odosobnieni. Ale jak wiadomo, rząd na innem polu szuka porozumienia z centrum; i kto wie, czy stronnictwo to, chcąc zachować w polityce wpływowe i w wielu wypadkach decydujące stanowisko, nie będzie zmuszone rozluźnić cokolwiek węzły, łączące je z Polakami. Wszystko to w wysokim stopniu utrudnia zadanie naszym rodakom w zaborze pruskim; ale oni wytrwają. Wytrwają i zwyciężą, bo mają za sobą słuszność swej świętej sprawy i te rzesze ludu polskiego, coraz wyraźniej budzące się do uświadomionego życia politycznego.

Minister Miquel w toku wczorajszej rozprawy sejmowej z płytką i karygodną lekkomyślnością wyraził przekonanie, że „kiedy za pomocą stanowczych środków poprze się niemieckość w ziemiach polskich, wtedy dopiero będzie się miało Polaków po stronie rządu w wielkich kwestyach Niemcy obchodzących“. Nie pojmuje on chyba duszy narodu i nie ocenia tej olbrzymiej potęgi oporu, rosnącej w łonie uciskanego ludu polskiego.

Polityka wielkiego Bismarcka rozbudziła pośród Polaków zaboru pruskiego silne poczucie narodowe, a polityka jego małych i chwiejnych następców, działających to podstępnie, to brutalnie, wyrobiła w nich przedziwny zmysł polityczny, którego tak świetne dowody dzisiaj składają. Chwila dziejowa rodzi bohaterów i dzieje ludu polskiego w zaborze pruskim ujrzą bohaterów!

Br. Gautsch po raz wtóry skapitulował przed burszami. Uczynił to już raz, gdy zamknął bramy uniwersytetów dla młodzieży niemieckiej i słowiańskiej dla tego, że pierwsza z nich uznała za stosowne wyprawiać burdy, — obecnie powtarza tę zbawczą metodę, zmieniając formę przyrzeczenia, jakie składać mieli akademicy na ręce dziekanów z początkiem nowego półrocza.

W ogóle cały pomysł składania, a raczej powtarzania ślubowania akademickiego był chybiony. Uczeń uniwersytetu, zapisując się na półrocze, już tem samem poddaje się przepisom akademickim, które znać jest jego obowiązkiem. Akademik podlega tym przepisom od chwili, gdy otrzymuje legitymacyą na zwyczajnego słuchacza, nawet wpierw, zanim złoży w ręce swojego dziekana, podczas uroczystego aktu immatrykulacyi, przyrzeczenie, że do przepisów akademickich ściśle się zastosuje. Gabinet br. Gautscha, względnie minister oświaty, zarządził, aby z nowem półroczem szkolnem każdy z wpisujących się uczniów, ponownie na ręce dziekana złożył ślubowanie akademickie.

Przeciwko temu, obciążającemu sumienie burszów niemieckich, zarządzeniu protestowano na przeróżnych i rozlicznych wiecach akademickich, które obecnością swoją uświetniali posłowie narodowo niemieccy. Te rezolucye wziął sobie bar. Gautsch tak do serca, że złagodził owo drakońskie rozporządzenie o przyrzeczeniach akademickich. Oto wczoraj ogłosił rektor niemieckiego uniwersytetu w Pradze, że na początku nowego półrocza wpisujący się akademicy mają osobiście (co za fatyga!) wręczyć dziekanowi swój rodowód *(Nationale)*, który zwróci im dziekan, zaopatrzywszy go w swoją wizę, przyczem ustnie „przypomni“ *(sic!)* uczniowi treść złożonego przez niego przy imatrykulacyi przyrzeczenia. Dopiero z tak zawizowanym rodowodem uda się uczeń do kwestury, celem zapisania się i złożenia opłaty szkolnej.

Rzecz naturalna, że takiesamo rozporządzenie wydane będzie także we wszystkich innych uniwersytetach niemieckich, które przedwcześnie, dla miłości burszów, zamknięto.

Co mogło skłonić rząd, — bo przecież trudno przypuścić, aby rektor uniwersytetu bez porozumienia z nim zmieniał jego pierotne zarządzenia, — do przeczulonych ustępstw na rzecz rozbestwionych burszów? Więc już samo składanie przyrzeczenia, że uczeń uszanuje prawa szkoły, jest czemś tak mu ubliżającem, że trzeba było to zarządzenie uchylić i zadowolnić się przypomnieniem, na które uczeń upoważniony jest nie dać żadnej odpowiedzi? Zaiste na tej drodze dochodzi się chyba do przekonania, że szkoła zależy od dobrej woli studentów: mogą oni ją rozbić każdej chwili, gdy tylko uznają za stosowne to uczynić.

Ta chwiejność gabinet bar. Gautscha w sprawie burszowskiej nie może obudzać do jego rządów zaufania, że stanie on ponad rozbukanemi fluktami teutonizmu i dążyć będzie, w imię zasad ogólnych, do załatwienia kwestyi narodowościowej w Austryi. Naszem zdaniem, rząd powinien przystąpić przedewszystkiem do rewizyi statutów wszystkich korporacyj burszowskich, jeżeli wogóle statuta takie jeszcze istnieją. To, co było dobrem przed stu laty, jest anachronizmem dzisiaj. „Burschenschafty“ są dzisiaj stowarzyszeniami, demoralizującemi młodzież. Rozbija ona sobie tylko łby rapierami, zapija się po knajpach i hołduje prusofilskim bożyszczom. Czy państwo ma sobie, za własne pieniądze, wychowywać wrogów, którzy tylko niepokój sieją i pracują dla idei, mającej rzucić nas w objęcia Rzeszy niemieckiej? Może to dogadzać Wolfom i Schoenererom, ale chyba ludy słowiańskie w Austryi mają także głos jakiś w tych sprawach.

Na jednem z najbliższych posiedzeń Rady państwa powinny kluby słowiańskie zażądać od br. Gautscha wyjaśnień w sprawie tego hołdowania zachciankom burszów niemieckich. Koło polskie nie powinno też dać się ubiedz w sprawie tak ważnej i... wdzięcznej, a pewni jesteśmy, że posłowie nasi znajdą sprzymierzeńców zarówno u Czechów, jak u Słowieńców.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w lutym.

(Imeretyński, jako szafarz kar administracyjnych. — Karanie księży i unitów za spis jednodniowy. — „Gazeta Polska“.)

(Ciąg dalszy.)

W listopadzie r. z. p. Stanisław Sawlak za odebranie strzelby oficerowi, który jako kłusownik polował nie na swoich gruntach i dobrowolnie z pola zejść nie chciał, poszedł na miesiąc cały do więzienia.

Przypomnieć potrzeba i dawniejszą sprawę p. Nagórki, przedsiębiorcy robót inżynierskich, który bijąc psa szpicrutą, sam dostał od nadeszłego z tyłu oficera, przechodzącego ulicą, cięcie pałaszem w głowę, i ma rozpłatane ucho. Tu już niepodobna było karać jawnie pokrzywdzonego; ubezwładniono więc sprawiedliwość, tamowano wymiar kary, utrudniano dochodzenie krzywdy. Ks. Imeretyński zaręczył, że oficer (z lejb gwardyi litewskiej) będzie ukarany dyscyplinarnie. Władze wojskowe w dalszym przebiegu sprawy utrzymywały, że oficer jest zupełnie niewinny, gdyż p. Nagórka był wyraźnie stroną zaczepiającą; jedna i druga instancya tych władz odmówiła decyzyi kwalifikacyjnej, potrzebnej dla oddania oficera pod sąd — i tak dotychczas sprawiedliwość rosyjska czeka na pozwolenie armii, aby nareszcie na trybunale zasiąść mogła.

Honor tych oficerów, bronionych tak energicznie przez ks. Imeretyńskiego, nie osobliwie się przedstawia. W marnem zajściu w środku stycznia r. b. w cukierni Zamboniego oficer, który uczuł się dotknięty na honorze, zamiast po europejsku się rozprawić, po rosyjsku posłał po rewirowego, aby mieć zadośćuczynienie na drodze policyjnej, zawsze Rosyaninowi najmilszej, gdy ma sprawę z Polakiem. Zaprowadzony do cyrkułu p. Feliks Dembski za ubliżenie oficerowi osadzony został na 2 tygodnie w areszcie policyjnym. Sam ks. Imeretyński sprawę polecił umorzyć, ale polecenie wydał tylko ustnie i zaledwie wyjechał, ks. Oboleński, wskutek raportu Puzyrewskiego, wydał dekret na przestępcę.

Prokonsularna jurysdykcya ks. Imeretyńskiego obficie zapełniła rubrykę skazanych administracyjnie księży. Między innymi ksiądz z Bogdanowa pod Bełchatowem za to, że w sądzie łódzkim (zjazdowym) podczas odbierania przysięgi przez popa nie powstał i na ponowne wezwanie odpowiedział, że jako kapłan katolicki nie może w ten sposób uczestniczyć w akcie religijnym obcego wyznania — zapłacił sto rubli kary.

Ks. Gwizdowski z parafii Wiskitki, za pożyteczną działalność w Żyrardowie, gdzie ośmielił się wykładać religię w szkole, uznany za podejrzanego politycznie, utracił swe stanowisko i całem jego szczęściem jest jeszcze to, że władzy duchownej pozwolono dać mu z czasem inne jakie *officium*.

Wikaryusz parafii Tarnogród w Lubelskiem, ks. Binasiewicz, za to, że, chodząc z kolendą, zaszedł do domu katolika, którego rząd rosyjski uważa za prawosławnego, i odmówiwszy modlitwy, ściany mieszkania święconą wodą pokropił, musiał zapłacić 50 rubli.

Skutki wpuszczenia wilka do owczarni widać już w rozporządzeniach gubernatorskich, karzących księży za to, że w swoich kościołach kapłanom, których biskup katolicki kanonicznie wyświęcił, ale którym egzaminator rosyjski w seminaryum nie dał dobrego stopnia z języka i z rzeczy rosyjskich — pozwalają odprawiać msze święte. Grzywny 50 i 25-rublowe zapłacili między innymi księża: Majewski, Bielawski, Palle.

Wysyła też książę Imeretyński księży za rzekomą politykę na cały rok do klasztorów karnych, jakby się duchownego dopuścili przestępstwa. Władza dyecezyalna albo się nie opiera, albo daremnie oprzeć się usiłuje. W Oborach w Płockiem wielu tak skazanych odsiaduje karę za niepopełnione winy.

I o unitach książę Immeretyński nie zapomina i w znacznej liczbie wypadków znęca się nad nimi, nie gorzej od Hurki. Gdyby procesy karne, jawnie odbywane, w których zniżają skalę i oskarżenia i kary, wytykaną przez prokuratorów, mogły natchnąć wiarą w jakieś świtanie sprawiedliwości, nie opętanych przez politykę — to, co się dzieje poza plecami sądów, musiałoby wpoić przeświadczenie, że rząd rosyjski podzielił tylko role między organa sądowe a administracyjne. Spis jednodniowy nie przestaje być źródłem samowoli, pastwiącej się okrutnie nad najwyższem nieszczęściem człowieka na ziemi — wzbronieniem mu miłości i wiary, jaką chce mieć. W jednej gminie gubernii siedleckiej cała wieś, zaniepokojona gwałceniem swobody w spisie, sama czynność statystyczną u siebie przeprowadziła i arkusze spisowe na stemplu — dla większej, jak mniemali ci nieszczęśliwi, powagi — do urzędu przesłała. Ciężka za to spotkała ją kara. Siedmiu przestępców (Józef Mikołajewski, Jan Kuśmicki, Maksymilian Sydorowicz, Jan Łopatiuk, Michał Kolejko, Jakób Jaroszczuk, Łukasz i Jakób Derlikiewicze) osadzono na trzy miesiące w więzieniu bialskim; dwudziestu czterech trzymano przez dwa tygodnie, a trzydziestu siedmiu przez dziesięć dni w areszcie policyjnym: razem 68 — cała wieś! A ileż wycierpieć musieli, zanim się do więzienia dostali, — gdy ich opadli Kozacy, gdy ich pędzili do *naczalstwa*, a od naczalstwa do *tjurmy!* Pod rządem rosyjskim alikwoty cierpień w wypadkach politycznych więcej znaczą od samych tonów.

W powiecie tomaszowskim Michał Lewanda, Marcin Klimczak, Karol Kliszcz, Leon Szokała za podburzanie *(podstrekatelstwo)* unitów do oporu podczas spisu, a w powiecie radzyńskim sześciu (Jan Babicz, Adam Strukiewicz, Szczepan Lewczuk Szczepan Zaharczuk, Maksym Antoniuk, Bartłomiej Wasiluk) za zbieranie ofiar pieniężnych wśród unitów na wspólne potrzeby — przesiedzieć musieli dwa tygodnie w więzieniu.

Wszystkie te fakta są tylko objawami właściwego rządowi rosyjskiemu temperamentu okrucieństwa, które nie da się już od niego samego, od polityki jego oderwać. Są pazury, które ciągle coś szarpać potrzebują.

Na rejestrze czynów nowego generał-gubernatorstwa, jako oburzające nadużycie, pokrywane ustawą o cenzurze i rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych występuje zawieszenie *Gazety Polskiej*. W świetle, które ostatniemi dniami na gwałt ten padło, rozporządzenie nabiera ja-

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

28 (Ciąg dalszy).

— Dziękuję wam, dziękuję. I wam daj Boże wszystko najlepsze...

Zrobił się ruch koło stołu. Pan Onufry uzbroił się w nóż ostry i ogromny i zamierzył się na szynkę, ale tak się do tego nie umiał wziąć, że pani Świeżyna oburzyła się:

— Jezus, Marya! jak on kraje! Po jakiemuż to! Nie wam, uczonym głowom, brać się do szynki. Daj pokój, kochany, bo całą popsujesz. Ot, lepiej daj, to wam wszystkim nakraję.

I odebrawszy nóż, sama do krajania się zabrała, a tak zgrabnie szła robota, że talerze jedne po drugich zaczęły się podsuwać.

Spadały na nie szerokie, cienkie porcye różowego mięsa, ze śnieżnym rąbkiem słoniny u góry. Tymczasem i Jadwisia krajała po przeciwnej stronie i panowie zaczęli sami o sobie myśleć Lokowano się grupami przy kilku bocznych stolikach. Tadzio roznosił chrzan i musztardę. Ciocia Basia, czerwona od wzruszenia, podsuwała gościom sałatę i rzodkiewki, radziła wziąć musztardowego sosu, a może lepiej majonezowego? i chwilami stawała nieruchoma, wodząc zadowolonem okiem po swych arcydziełach.

Ona to bowiem była duszą i sercem tego święconego, jej dziełem były te niebotyczne baby, te pierogi złote, te barwne mazurki, a przede wszystkiem ta błyszcząca ciemnym karmelem a smaczna nad wszelki wyraz babka ptysiowa!

Ona to od trzech dni, w fartuchu i chusteczce na głowie, nie wychodziła prawie z piekarni, nie jedząc i nie pijąc, własnemi rękami pracując od rana do późnej nocy, z biciem serca oczekiwała wyjścia z pieca każdej baby, kładąc je z obawą na przygotowaną pierzynę, gdzieby spokojnie mogły ostygnąć i nie stracić formy okazałej. I wreszcie dzieło zostało uwieńczone dobrym skutkiem, nieszczęść nie było żadnych i święcone przedstawiało się bez przesady nader wspaniale i nie robiło wstydu ani domowi, ani gospodyni. Mogła żądać uznania, a nawet pochwały. Ale goście głodni byli i zajadali żwawo, rozmowa szła leniwie, a za to słychać było brzęk widelców i talerzy. Tylko pani Świeżyna kosztowała ze spokojną rozwagą i oceniała, nie spiesząc się.

— Ale szynka! — rzekła wreszcie, ocierając usta serwetą, — to powinszować!

Kilka głosów odezwało się potwierdzająco, a pan Filip dodał:

— Niemasz nad nasze, litewskie wędliny! W Królestwie pojęcia o tem nie mają Nawet tam wędlarni porządnej nie widzieli. Kopcą w kominach. Niedawno, będąc u Zamoyskich, mówię do hrabiego...

Tu żona jego zawołała od drugiego stolika, że mężuś zawsze na jej strony napadać musi, a niesłusznie, bo i tam są wędliny doskonałe, tylko nie takie.

Zawiązała się dyskusya, do której się wmięszał i baron, opowiadając o różnych gatunkach wędlin w Anglii i o prawdziwych włoskich salami.

Tymczasem ciocia Basia zbliżyła się do Jadwisi, która pani Ursynowiczowej nakładała sałaty, i nachylając się jej do ucha, szepnęła:

— A co? udało się? Filipowa zadziera nosa, a pewnie takich pierogów w życiu swojem nie jadła.

Jadwisia postawiła salaterkę przed panem Łaszczykiem.

— Proszę pana, do pieczeni. Ach, ciociu droga — odrzekła, — doskonale wygląda! jakie śliczne ciasta!

— A ptysiowa? Zobacz ptysiową, prawda, co?

— Prawda, przepyszna. Ale ciocia biedna ledwie na nogach stoi. Proszę teraz usiąść, o, tu, przy cioci Teresi i choć cokolwiek zjeść, ja cioci zaraz ukraję i przyniosę.

Ciocia usiadła, bo rzeczywiście już nóg nie czuła pod sobą.

Jadwisia wziąwszy nóż, znowu zbliżyła się do szynki.

— Niech pani pozwoli, ja ukroję — rzekł za nią głos męski, i duża dłoń spoczęła na jej ręku. Pani męczy się, a my tu siedzimy tylko i zajadamy sobie te specyały.

Pan Czesław Muchowiecki stał za nią. Wysoki, kształtny, przystojny jeszcze bardzo, ubrany modnie, robił wrażenie człowieka poważnego, pewnego siebie i swego stanowiska w świecie, tego co w języku matek nazywa się solidną partyą. Jego krótko otrzyżona, łysiejąca już głowa miała czoło szerokie, myślące; piwne oczy bystro patrzące, pyszne wąsy pielęgnowane starannie, twarz zdrowa, pełna, ogorzała, od której odbijało białe czoło; kark gruby, znamionujący siłę, a wyraz uczciwy, szczery i rozważny.

Jadwisia uśmiechem podziękowała mu za uprzejmość, oddała nóż, a sama trzymając talerz, czekała.

Pan Czesław prowadził ręką pewną i spokojną nożem, krająć cienkie i równe plastry.

Rękę miał dużą, ale dość białą i starannie utrzymaną; na małym palcu błyszczał ogromny, cudnej wody brylant.

— A widzi pani, że jestem doskonałym krajczym — rzekł. — No, czy nie prawda? Musi mi to pani przyznać.

— Ale tak, przyznaję. Jabym dotychczas i połowę tego nie nakrajała. Ale pan ma ogromną siłę. A mnie już ręka boli.

— O, biedna pani! Więc zróbmy układ, ja za panią będę krajał, ale za to pani bawić mnie będzie, mnie specyalnie.

Jadwisia roześmiała się:

— Jakto! pana tylko? a inni goście?

— Inni goście bawią się sami doskonale. Słyszy pani, jak tam wesoło — dodał, wskazując ku stolikowi, przy którym siedziały panny Zalińskie — a mnie nie jest wesoło, więc pani mnie powinna bawić.

— Panu nie wesoło? To źle, dziś taki piękny i uroczysty dzień! ale na to najlepsza rada, niech pan usiądzie przy tamtym stoliku, gdzie się tak dobrze bawią, to i pan się rozbawi. A ja nie mogę zajmować się tylko panem, zresztą, ja nikogo rozweselić nie potrafię. Moje kuzynki daleko lepiej tego dokonają. Zobaczy pan, proszę tylko spróbować. To takie miłe panienki! A teraz niech mi pan jeszcze trochę indyka nakraje i parę kawałków prosięciny, a potem już pana uwolnię.

Przeszli na drugą stronę stołu, gdzie leżało prosię, udekorowane białą i różową galaretą, z gałązką bukszpanu na głowie.

Pan Czesław pochylił się nad stołem, ale głowę zwracając ku Jadzi, rzekł głosem cichym, ale wyraźnym:

— Kiedy ja, panno Jadwigo, nie chcę, aby mnie pani uwolniła, owszem...

Gwałtowny rumieniec oblał na te słowa twarz i czoło Jadwisi, zrobiło się jej gorąco i dziwnie przykre uczucie ją ogarnęło. Czuła, że powinna nie rozumieć i żartem odpowiedzieć cokolwiekbądź, byle prędzej, więc zaśmiała się i rzekła:

— Tak się panu podobał urząd krajczego? O! — zawołała — za służbę trzeba płacić i wynagradzać, a ja jestem strasznie skąpa i nie mam czem — i chwyciwszy za rękę przechodzącego z talerzem pana Karola Świeżę, zwróciła się do niego: — Prawda, wuju, że ja jestem skąpa, jak Harpagon. Niedawno wuj na mnie gderał za to. Ale, co wujowi podać? O, tu mam, z łaski pana Czesława, pyszne kawałki indyka, prosięciny... A może szynki? Zaraz przyniosę.

Pomknęła na drugą stronę pokoju, a panowie zostali sami.

Z przeciwnej strony do uszu pana Czesława doszedł głos barona:

— Bo panie są zalotne, pełne fałszu i obłudy, człowiek nigdy nie wie, co go spotkać może. Dziś dobra jak anioł, a jutro da arbuza.

Głośny protest panienek zagłuszył dalsze uwagi barona.

Wtem z szelestem jedwabnych spódnic pani Alfredowa wstała żywo z krzesła i zbliżając się do pana Czesława, zawołała:

— Ależ, drogi panie! sam wszystko zjesz! Jadwisiu, *ma chère*, ratuj tego indyka. Zobacz, same kosteczki zostawili...

Przy stoliku pod oknem siedzieli dwaj Moruccy, Pokruciński i Jan Wielogrodzki, zatopieni w dyskusyi nad nową ustawą bankową. Wszystkich ona obchodziła blisko, prócz Pokrucińskiego, bo wszyscy mieli majątki zastawione w banku.

Jan Wielogrodzki był urzędnikiem w Wilnie, więc wiedział o wszystkiem dokładnie i tłómaczył towarzystwu, jak stoją rzeczy, i czego można się spodziewać po dokonanych zmianach. Jadwisia, którą te kwestye dotykały zbliska, przystanęła za krzesłem kuzyna i słuchała.

— Ot czasy — rzekł nagle Ignacy Morucki, — panienki wolą słuchać o emisyach i dywidendach, niż o poezyi naprzykład. A czy przynajmniej rozumie pani, co mówimy?

Jadwisi zrobiło się przykro, bo przypomniała sobie, że właśnie u Moruckich mówiono najwięcej o jej emancypacyi.

Odrzekła jednak spokojnie:

— Niestety, proszę pana, muszę rozumieć, bo inaczej odpowiadałaby zanadto dotkliwie nasza kieszeń. Ale to pewne, że wolałabym słuchać o poezyi, niż o bankowych interesach.

— To, dalibóg, czemuż się pani tem zajmuje? — spytał Aleksander Morucki. — Czemu nie wydzierżawić Hrabowa i nie przenieść się gdzie do miasta.

— O, tego już tłómaczyć panu nie będę, za długoby o tem mówić. A zresztą, tak trudno o dobrego dzierżawcę. Pan o tem wie najlepiej — dodała Jadwisia trochę złośliwie, patrząc w oczy Moruckiemu. (C. d. n.)

skrawości wręcz już ohydnej. Wątpić już teraz nie można — bo są na to zeznania samych sprawców — że artykuł „Rozboje a nożownictwo“ cenzura rozmyślnie przepuściła do druku, aby raz wreszcie otworzyć oczy we właściwych sferach na wybryki prasy polskiej z chwilą, gdy jej rozluźniono kaganiec. Ocenzurowanie artykułu było zasadzką z jasno przewidywanemi, a rzeczywiście dobrze przewidzianemi następstwami.

(Dok. nast.).

Narrans.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 3 marca.

(Towarzystwo gospodarcze. — Pogrzeb Fredry).

(zr.) Drugi dzień obrad Rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego przyniósł szereg wniosków, które dzień przedtem na poufnem zebraniu członków uchwalono. Na czele tych wniosków postawiono myśl złożenia u stóp tronu wyrazów hołdu z powodu rocznicy 50 cioletnich rządów, którą to myśl jednogłośnie jako wniosek zatwierdzono. Następnie powzięto następującą uchwałę:

„Uprasza się Koło polskich posłów w Wiedniu, aby przy uchwalaniu nowej ustawy o rozdzielaniu kontyngentu niżej opodatkowanego spirytusu — sprzeciwiało się wszelkim postanowieniom, które mogłyby wstrzymać rozwój gorzelnictwa w naszym kraju, aby się starało o zatrzymanie okresu trzyletniego; aby uwzględniono przy rozdzielaniu kontyngentu i te gorzelnie, których budowa została ukończoną bezpośrednio przed rozpoczęciem pierwszej kampanii nowego okresu kontyngentowego, aby za główną podstawę rozdziału kontyngentu przyjęto obszar roli dotyczącego gospodarstwa“.

W dalszym ciągu uchwalono wezwać Wydział krajowy, aby bezpłatnie dostarczał zarazku Löfflera do tępienia myszy polnych nietylko gminom, ale i obszarom dworskim.

P. Brykczyński mówił o organizacyi handlu bydłem i przedstawił pracę komitetu w tym kierunku. Że czynność ta była doniosłą, dowodem tego choćby to, że z licznych stron krajn od chłopów nawet napływają żądania, ażeby komitet nabywał dla nich zagranicą bydło rasowe. W sprawie pospiesznych pociągów dla bydła — komitet starał się i stara się bezustannie o to, ażeby je zaprowadzono do Monachium, Berna, Ołomuńca, Pragi, czemu jednak sprzeciwiają się wiedeńscy rzeźnicy. Dotychczas pociąg taki odchodzi tylko do Wiednia. Sprawą urządzenia krajowej targowicy zajmował się również komitet — nie jest ona jednak jeszcze dostatecznie zbadana. Natomiast sprawa rzeźni krajowej jest na najlepszej drodze. Z ogólnej kwoty 100.000 złr. na ten cel przeznaczonej, wpłynęła już pierwsza rata w wysokości 10.000 złr.

Dr. Wielowiejski podniósł wszystkie szykany, jakich doznają galicyjscy hodowcy na targu wiedeńskim, poruszył tylekrotnie już omawianą politykę taryfową i transportową, a nakoniec wpływ przepisów policyi weterynaryjnej na handel bydłem. Mowca sądzi, a sąd swój opiera na doświadczeniu, że wysyłka mięsa bitego do Wiednia w miejsce bydła żywego — wyszłaby tylko na korzyść naszego kraju. Również zbawiennem byłoby dla Galicyi, gdyby zwróciła się więcej na targ praski, a wybiła się z pod wpływu targu wiedeńskiego. Referent występował również przeciwko zaopatrywaniu garnizonu lwowskiego w mięso z pominięciem hodowców galicyjskich.

Mowca w dalszym ciągu wywodów swoich uderzył nadzwyczaj ostro na obecną ustawę weterynaryjną i domagał się zastąpienia jej inną, nową, którąby rzeczywiście zapobiegała zarazie pyskowo-racicowej, a nie jak dotąd, ją potęgowała.

Po przemówieniach kilku włościan, uchwalono uprosić radcę rządowego, Struszkiewicza, o poczynienie odpowiednich kroków u rządu, iżby przyznane zostały jak najdalej idące ulgi taryfowe dla sprowadzania potrzebnych artykułów żywności i zasiewów wiosennych.

Sprawy te były traktowane na posiedzeniu rannem, które skończyło się po godz. 2.

Na posiedzeniu wieczornem przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe i udzielono komitetowi absolutoryum z rachunków za rok 1897, następnie zaś uchwalono budżet na r. 1898.

Wybór komisyi rachunkowej załatwiono przez aklamacyę, pozostawiając skład jej dawniejszy Należą do niej: hr. Maryan Łoś, Jan Paygert i Bolesław Śmiałowski; zastępcą jest p. Zdzisław Younga.

W miejsce ustępujących czterech członków komitetu wybrano pp.: Dawida Abrahamowicza, Jana Brajera, Onyszkiewicza i Tynieckiego.

Na tem wyczerpano porządek dzienny zgromadzenia, wobec czego prezes zamknął obrady.

Imieniem członków Towarzystwa dziękował hr. Dzieduszycki ks. prezesowi za wytrwałość, z jaką przewodniczył zebraniu przez 48 godzin, zapewniając, że przykład ten i praca nie pójdą z pewnością na marne.

Ks. Adam Sapieha zauważył skromnie, że niema za co dziękować, bo cóż dziwnego, że zakochany pragnie patrzyć w oczy swojej kochance, a on przecież wzrósł i wychował się między bracią rolniczą i najprzyjemniejsze z nią zawsze spędzal chwile. Zapewniał następnie, że gdy zatrąbią do pracy — staną do niej z pewnością wszyscy członkowie komitetu.

Rzęsistemi oklaskami nagrodzono to przemówienie.

Pogrzeb ś. p. Andrzeja Fredry odbył się dzisiaj we Lwowie z wielką okazałością. O godzinie 10 rano w kościele św. Mikołaja odprawił nabożeństwo żałobne ks. proboszcz Odelgiewicz i kapelan szpitalny ks. Cichy, a ruskie duchowieństwo odśpiewało *Requiem.* Kondukt ruszył następnie przez główne ulice miasta ku rogatce gródeckiej. Na trumnie umieszczono liczne wieńce: od rodziny, od rudeckiej Rady powiatowej, której nieboszczyk był prezesem, od Towarzystwa zaliczkowego w Rudkach, które również miało go na swojem czele, od Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, od artystów sceny Skarbkowskiej, której dzieje związane są tak ściśle z nazwiskiem Fredrów, od przyjaciół, obywatelstwa wiejskiego, włościan i t. d. Włościanie z Beńkowej Wiszni nieśli przed trumną piękny wieniec od oficyalistów Zmarłego. W pogrzebie brało udział bardzo wielu obywateli, między innymi marszałek krajowy, namiestnik i prezydent miasta. Zwłoki odwieziono do Rudek.

Ruch socyalistyczny na Węgrzech.

Ostatnie wiadomości z Budapesztu stwierdzają, że wobec energicznych zarządzeń ze strony władz, ruch socyalistyczno anarchistyczny na Węgrzech osłabł już znacznie.

Minister spraw wewnętrznych, Perczel, nie ustaje w swym policyjnym zapale, o którym przed kilku dniami pisaliśmy, wydając co raz nowe rozporządzenia, tyczące się socyalistów i ich przywódców. Między innemi nakazał on wszystkim władzom gminnym całych Węgier, aby nieustannie pilnowały przywódców socyalistycznych, do danej gminy przynależnych i o każdej zmianie ich miejsca pobytu natychmiast zawiadamiały władze wyższe. Dyrektor zaś policyi budapeszteńskiej ma także bezzwłocznie zawiadamiać władze o każdym wyjeździe agitatorów socyalistycznych na prowincyę. W innem znów rozporządzeniu przypomina minister niższym organom władzy, podległym jego zarządowi, aby z całym pośpiechem i gorliwością wypełniały polecenia publicznych oskarżycieli w sprawach prasowych.

Dla przeciwwagi, wobec agitacyj socyalistyczno-demokratycznych, poczynają zawięzywać się stowarzyszenia robotnicze o charakterze chrześcijańskim, które z wyłączeniem polityki pracować chcą dla dobra robotników.

Z Medgyesegyhaza donoszą, że miejscowość ta stała się głównym punktem agitacyi socyalistycznej w Alföldzie. Odbywają się tam, co niedzieli, zgromadzenia socyalistyczne, w których bierze udział po pięć tysięcy osób przeszło. Ostrze miejscowej agitacyi skierowane jest głównie przeciw właścicielom większej posiadłości, którzy w roku zeszłym byli zmuszeni sprowadzać obcych robotników, wobec wygórowanych żądań robotników miejscowych, przez agitatorów socyalistycznych podburzonych. Komenda żandarmeryi w Aradzie poczyniła potrzebne kroki. aby już w zarodku zgnieść prawdopodobnie mogącą tam wybuchnąć rewolucyę.

Podobnie, jak w takich okolicznościach zazwyczaj bywa, nie brakuje i teraz rozmaitszych doradców, występujących z projektami zaradzenia obecnemu stanowi rzeczy. Jednym z takich jest niejaki dr. Sylvester — prawdopodobnie pseudonim — który w broszurze temi dniami wydanej, źródło wszelkiego zła upatruje w przewadze wielkiej własności nad małą. Dlatego też projektuje on przymusową pierwszej z nich parcelacyę. Z każdego 1000 morgów należy, jego zdaniem, wywłaszczyć 5 do 15 prc., skutkiem czego rząd wszedłby w posiadanie 2,611.120 morgów gruntu, które mogłyby zostać użyte do celów kolonizacyjnych. Potrzebne zaś pieniądze na wykonanie tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, znajdzie rząd bardzo łatwo, jeśli tylko zastąpi połowę depozytów sądowych, kaucyj, funduszów stypendyjnych, kapitałów sierocych i t. p. obligacyami, które nowonabywcy przez państwo rozparcelowanej ziemi spłaciliby w ciągu lat piećdziesięciu.

Mała jest jednak nadzieja, aby minister finansów, Lukacs, chciał pójść za tą radą, mieszczącą w sobie wszelkie znamiona państwowego socyalizmu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 marca.

Członkowie komisyi parlamentarnej prawicy obradują już w Wiedniu pod przewodnictwem p. Jaworskiego nad przyszłem ukonstytuowaniem Rady państwa. O wyborze dawniejszego prezydyum Izby nie ma oczywiście mowy. Łatwo zrozumieć bowiem, że ani p. Abrahamowicz ani dr. Kramarz nie myślą narażać się na dalsze obelgii czynne zniewagi. Pozostałby więc tylko dr. Wiktor Fuchs, którego też wymieniają jako kandydata do krzesła prezydyalnego. Kandydatura dra Ebenhocha, o której różne dzienniki pisały, wydaje nam się i nieprawdopodobna i w tych warunkach zupełnie niewłaściwa.

O wiele odpowiedniejszym byłby dr. Fuchs, znany z zacności charakteru, umiarkowania i uprzejmości. Z drugiej strony wspominają o drze Bilińskim.

Otwarcie mówiąc, wolelibyśmy Niemca, chociażby z tego powodu, że nie widzimy potrzeby zużywać Polaków na stanowisku tak niewdzięcznem i tak nieprzyjemnem, jak prezydentura w dzisiejszym parlamencie.

Sytnacya polityczna nie polepszyła się zresztą w niczem. Niemcy oczekują nowych rozporządzeń językowych barona Gautscha po to oczywiście, aby się niemi niezadowolnić i znaleść nowy powód do obstrukcyi, która dziś już jest dla nich asekuracyą mandatów. Trwoży ich cokolwiek możliwość zamachu na obowiązującą obecnie konstytucyę, chociaż i tu pocieszają się tem, że przetrwali czasy Belcrediego i że Węgrzy nigdy na coś podobnego nie zezwolą.

Co do pierwszego punktu możnaby im przypomnieć znane *non bis in idem*, wskazać na ogromną różnicę w stosunkach, na znaczne wzmocnienie żywiołów słowiańskich w Austryi i na inne okoliczności podobne, które dziś zmianę konstytucyi w tym rodzaju znacznie ułatwiają. Nie radzilibyśmy także liczyć Niemcom na pomoc węgierską. Zawiodła ona raz już Wiedeńczyków w roku 1848 pod Schwechatem, a zawieść może i w chwili obecnej, gdy „Jerzy I“ Schoenerer na wiecu w Chebie świeżo wygłosił krucyatę przeciw Węgrom, a w obronie Niemców siedmiogrodzkich, gdy niemiecka obstrukcya zawiązuje sojusze z socyalistami, którzy tyle kłopotów sprawiają baronowi Banffyemu. Na tak kruchych podstawach więc może budować nadzieje swoje tylko złudzenie lub niczem nieuzasadniony optymizm. To powini Niemcy zrozumieć, i jeżeli pragną uratować konstytucyę i parlamentaryzm, prowadzić opozycyą w formach i granicach, konstytucynalizmem określonych. Burdami i pięścią doprowadzić można chyba tylko do... rewolucyi.

Tymczasem z Niemiec nadchodzą wiadomości o gromadnem wydaleniu robotników czeskich z fabryk i rozmaitych instytucyj. Broń to jest obosieczna, bo w takim razie mogą i będą musieli Słowianie użyć podobnych środków i podwoić usiłowania swoje w celu uwolnienia się od przewagi niemieckiego przemysłu. Niechże Niemcy nie zapominają o tem, że istnieje znaczna industrya, po części w rękach niemieckich, w Królestwie Polskiem, że Galicya jest polem zbytu dla wyrobów fabryk niemieckich i że nie my szukamy rynków dla naszego przemysłu.

Pos. Engel o sytuacyi.

N. Fr. Presse ogłasza sprawozdanie z rozmowy, jaką miał jej praski korespondent z posłem Englem. Prezes klubu młodoczeskiego zaznaczył, że powołanie gabinetu Gautscha po upadku hr. Badeniego uważali Młodoczesi za tymczasowy wybieg z zawikłanej sytuacyi politycznej. Przekonania tego nie zmienili Młodoczesi teraz, wobec zapowiedzianej przez bar. Gautscha kilku wybitniejszych ustępów Badeniowskich rozporządzeń językowych. Ponieważ zamiary te bar. Gautscha oznaczają zmianę *in peius,* przeto zupełnie jest jasnem, jakie stanowisko Młodoczechom zająć należy. Mimo znanych wywodów Ebenhocha w linckim Sejmie, stosunek większości parlamentarnej z niemiecką katolicką partyą ludową pozostanie niewzruszony, albowiem partya ta i nadal uznaje jako główne zasady swego programu: równouprawnienie narodowości i autonomię.

Następcą bar. Gautscha — mówił Engel — zostałby mógł albo Chlumecky, albo Thun. Thuna stronnictwo młodoczeskie nie obdarzałoby zaufaniem.

Prezydentem Izby — zdaniem Engla — zostanie były minister skarbu dr. Biliński.

Centrum a Polacy.

Danz. Ztg zastanawia się nad przychylnem stanowiskiem, jakie zajęło centrum wobec projektu wzmocnienia floty niemieckiej, przyczem zaznacza nieprzychylną postawę reprezentanta Koła polskiego w komisyi budżetowej. — Autor artykułu dziwi się, że Polacy zmienili swoje zapatrywania na sprawę floty i z słów deputowanego Müllera (centrum), który ubolewał nad opornem stanowiskiem Polaków, wysnuwa wniosek, że dokonał się rozdział między centrum a Kołem polskiem! Nie dowierza jednak *Danz. Ztg* stronnictwu katolickiemu i zapytuje się, czy centrum nie stanie później na stanowisku Polaków? Radzi jednak centrum, aby nie występowało jako stronnictwo opozycyjne i pisze: „W każdym razie tyle pewna, że centrum już ze względu na samo siebie dobrze uczyni, jeżeli w tej ważnej kwestyi stanie po stronie rządu, choćby tylko dlatego, aby przywódcom centrum umożliwić dalszą satysfakcyę stania na czele zdolnego do rządzenia, narodowego, decydującego stronnictwa, które, uchwalając, co potrzebne, jest zdolniejszem zwalczać rzeczy poboczne, przedewszystkiem atoli osiągnąć to, co dla centrum jest ważniejszem. aniżeli odrzucenie floty: wpływ w dziedzinie Kościoła i szkoły“. Stanowisko innych stronnictw niemieckich wobec centrum — dodaje w końcu *Danz. Ztg,* — będzie zależało od tego, czy centrum zerwie stale stosunki z Polakami, Welfami i innymi oponentami. — Wtenczas będzie można daleko łatwiej współpracować z centrum w sprawach państwowych — *Danz. Ztg* przyznaje, że inny skład stronnictw większości byłby jej przyjemniejszym, alé poddaje się zrezygnowana konieczności i zaznacza, że w takim razie trzeba będzie w walce wyborczej stawiać czoło tylko wolnomyślnym i socyalnym demokratom. — W ostatniem zdaniu jednakże powracają jej wątpliwości co do centrum i uwagi swoje kończy słowami: „Czy nie trzeba tutaj powiedzieć sobie: Lękam się Danaów i wtenczas, gdy przynoszą dary“.

Jak widzimy, pokusa dla centrum jest znaczna i to uzasadnia obawę, którą wyraziliśmy, czy centrum w dalszym rozwoju wypadków nie będzie zmuszone rozluźnić węzłów, łączących to stronnictwo z Polakami. Obawa ta nie oznacza zresztą powątpiewania o przekonaniach stronnictwa, które bądź co bądź ze wszystkich stronnictw niemieckich dało może największe dowody stałości przekonań. Sama logika wypadków może jednak spowodować niepomyślną zmianę; w każdym razie atoli pewni jesteśmy, że w zakresie polityki szkolnej i wyznaniowej, a chcemy wierzyć, że także w zakresie zasadniczych postulatów równouprawnienia narodowego centrum pozostanie wiernem dotychczasowej swej polityce.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 3 marca.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Członkowie Rady pp. Kroebl i Horowitz otrzymali urlopy, pierwszy na 2 miesiące, drugi na 3 tygodnie.

Hr. Wodzicki zapytuje o sprawę zasuspendowanego kasyera gazowni miejskiej, zaś dr. Górski o rezultat dochodzeń dyscyplinarnych z powodu sprzeniewierzenia w kasie miejskiej. Prezydent odpowiada, iż sprawy te załatwione, na osobnem posiedzeniu Radzie przedłożone będą.

Następnie oznajmia prezydent, iż z powodu rychłego i pomyślnego załatwienia przez Sejm sprawy gwarancyi dla pożyczki na wodociągi, złożył podziękowanie marszałkowi, prezesowi komisyi budżetowej, oraz niektórym członkom tej komisyi; obecnie wyraża wdzięczność i posłom z Krakowa za trudy w tej sprawie poniesione. Dziękuje wreszcie prezydent hr. Andrzejowi Potockiemu za jego wniosek w Sejmie, o opodatkowaniu totalizatora na rzecz ubogich miejscowych.

Z obfitego porządku obrad, załatwiła Rada sprawy następujące, przedkładane przez referentów magistratu: 1) dla furmanów i robotników miejskiego zakładu czyszczenia miasta, uchwalono kwotę 246 złr.; 2) na nowe bramy i furtki cmentarne przyznano kredyt dodatkowy 1437 złr.; 3) takiż kredyt w kwocie 500 złr. na narzędzia robocze do czyszczenia miasta; 4) takiż kredyt w kwocie 599 złr. na koszt pawilonu dla muzyki na plantacyach; 5) takiż kredyt w kwocie 5000 złr. na donajęcie sił roboczych do czyszczenia miasta w zimie i w lecie; 6) takiż kredyt 1570 złr. na przerobienie dachów stajni w strażnicy pożarnej; 7) kredyt 350 złr. na naprawę uprzęży wozów straży; 8) kredyt 700 złr. na oświetlenie Sukiennic.

Jako sprawę nagłą na wniosek sekcyi prawniczej i szkolnej, przedłożony przez dra Proppera, Rada uchwaliła wnieść zażalenie do Trybunału administracyjnego przeciw orzeczeniu ministeryalnemu, którem zobowiązano gminę do zwrotu kwoty 125.000 złr. za lata 1890—1894, wydanej tytułem zasiłków i zaliczek z funduszu szkolnego krajowego, na płace nauczycieli szkół ludowych miejskich.

Następnie imieniem sekcyi gospodarczej, radca miejski p. Skrzyniarz przedłożył wnioski:

1) o zatwierdzenie oferty p. Antoniego Zarzyckiego, mocą której zobowiązał się dostarczać na podstawie warunków licytacyjnych w r. 1898 ubranie dla ludzi straży pożarnej miejskiej;

2) o nabycie na rzecz gminy, celem uregulowania placu Bawół realności Danglewiczów za 2.437 złr.

Wnioski Rada uchwaliła.

Imieniem połączonych sekcyj szkolnej i skarbowej r. m. Chyliński przedłożył wnioski następujące: 1) Przyznaje się zapomogę drożyźnianą nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych miejskich, a to: a) nauczycielom żonatym i nauczycielkom zamężnym i katechetom po 50 złr., b) nauczycielom-wdowcom i nauczycielkom-wdowom z rodziną po 50 złr., c) innym nauczycielom, nauczycielkom i praktykantom po 30 złr. 2) Wydatek, wynoszący łączną kwotę 6.980 złr., pokryty będzie z zapasów kasowych. 3) Wzywa się sekcyę III, by w porozumieniu ze sekcyą II, przedłożyła Radzie miasta w najkrótszym czasie wnioski co do udzielenia dodatku drożyźnianego dla urzędników i funkcyonaryuszów magistratu.

Nad wnioskami odbyła się dyskusya, którą rozpoczął hr. Wodzicki żadaniem, aby nauczycielki zamężne również po 50 złr. otrzymały, co następnie Rada uchwaliła. Dr. Rothwein żądał, aby wszyscy, pracujący w zawodzie nauczycielskim, równomiernie po 50 złr. otrzymali; — takież poglądy wyrażali pp. dr. Staniszewski i dr. Kohn, zaś za wnioskami sekcyi przemawiali dr. Popiel i dr. Ponikło. Rada uchwaliła wnioski w powyżej przytoczonem brzmieniu

Na wniosek sekcyi szkolnej, przedłożony przez dr. Cyfrowicza, Rada uchwaliła: Towarzystwu „Miłośników zabytków i historyi Krakowa“ uchwala się stałą roczną, jednak odwołalną subwencyę w kwocie 600 złr. Towarzystwo zajmować się będzie corocznie urządzeniem „Konika zwierzynieckiego“ — oraz wyszukaniem i oznaczeniem w stosowny sposób miejsc historycznych w Krakowie.

Następnie przyjęła Rada do wiadomości szereg sprawozdań o zamknięciach rachunkowych różnych funduszów gminy, sięgających jeszcze 1891 roku i udzieliła urzędnikom kasowym z obrotu tych funduszów absolutoryum. Opóźnienie usprawiedliwione zostało tem, iż dawniejsi referenci owych przedłożeń już pomarli i to wpłynęło na wyjątkową zwłokę.

Po wyczerpaniu porządku obrad jawnych, zarządził przewodniczący posiedzenie poufne, przy drzwiach zamkniętych.

Kobiety i ogrodnictwo.

Polemika, wywołana w dziennikach niemieckich, z powodu założenia szkoły ogrodniczej dla kobiet we Friedenau pod Berlinem, odezwała się także echem w czasopismach polskich zakordonowych.

Pierwszy podniósł ją, jeżeli się nie mylę, p. A. Zaleski w *Ogrodniku Polskim.*

Ponieważ kwestya ta może mieć dla podniesienia ogrodnictwa krajowego doniosłe znaczenie, postanowiłem poruszyć ją w tem przekonaniu, że kwestya zasługuje, aby się w niej rozejrzeć szczegółowo, rozważyć, czy i o ile zarówno ze stanowiska ekonomicznego, jakoteż społecznego mogłaby się na naszym gruncie pomyślnie rozwijać.

Przyzwyczajenie, jak mówią, to druga natura. Każda zmiana w życiu codziennem lub towarzyskiem wywołuje w nas prawie zawsze pewien odpór.

Niełatwo niejednemu pogodzić się z myślą o zmianach nawet w drobnych, błachych, częstych zresztą sprawach, choćby np. mody. Cóż więc dziwnego, że w sprawach ważniejszych, ogół obchodzących, wnikających głębiej w zasady i przekonania, które starano się od najmłodszych lat życia utrwalić jako niewzruszone podstawy porządku społecznego, budzi się zaraz reakcya, ścierają gorąco zdania przeciwne, wre walka częstokroć namiętna.

Sprawa kształcenia kobiet na samodzielne ogrodniczki, dotąd w teoryi pokutująca, została nareszcie w Niemczech z niej wyzwolona. Nie odmawialiśmy nigdy kobiecie prawa uprawiania różnych umiejętności i współpracownictwa z mężczyzną na jednem polu, z wyjątkiem chyba tylko takich zawodów, które przechodzą siły jej fizyczne i do natury niewieściej z trudnością dadzą się przystosować.

Ogrodnictwo, przez kobiety uprawiane, dałoby im nietylko możność przysporzenia jednego więcej sposobu zarobkowania, ale przytem mogłoby znaczne oddać usługi dworom wiejskim.

Czy kobieta wogóle na tam nowem dla siebie polu może skutecznie pracować z pożytkiem dla siebie i kraju? Czy siły jej podołają trudom, jakie ją czekają? Czy naturze niewieściej praca ogrodnicza będzie właściwą? Oto pytanie, na które przeciwnicy dają odpowiedź przeczącą. Rozpoczętą naukę uważają już naprzód jako nieprowadzącą do pomyślnego rezultatu. Ostatniego jednak jeszcze słowa nie wyrzeczono, po której stronie leży słuszność. Z praktyki tworzy się teorya, ona zatem rozstrzygająco odpowie: tak, albo nie.

Z komunikatów, pisanych do jednego z pism ogrodniczych polskich przez pp. Dąbrowskiego i Konczewskiego, widzimy, że kilkanaście już kobiet, wykształconych w ogrodnictwie, z powodzeniem już stałe zajmują posady przy dworach wiejskich. Te zaś, które poświęcają się temu zawodowi jako praktykantki w ogrodzie Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Warszawie, nauce tej oddają się z całem zapałem i nie stronią od żadnej roboty, ściśle z ogrodem związanej.

Niektórzy przeciwnicy, mniemając, że ogrodnictwo nieodpowiednim jest zawodem dla kobiet, starają się przedstawić go w niekorzystnem świetle. Jeden z nich pisze: „Bo zważcie same, czy zdecydowałybyście się, czy byłybyście w stanie pracować tak, jak my pracować jesteśmy zmuszeni? Czy byłybyście w stanie ze swojemi kolegami nosić po całych dniach ciężkie nosze, pchać taczkę wypełnioną ziemią, ustawiać rośliny na największym skwarze lipcowym, nosić ciężkie kubły z roślinami, brnąc w śniegu przy czynnościach w sadzie itd.“ Przytacza on cały szereg robót, które mogą zrazić nietylko mężczyznę, tem bardziej kobietę odstraszyć i zniechęcić do ogrodnictwa. Dla nieobeznanego nawet bliżej z ogrodnictwem widoczna jest w tem przesada.

Roboty powyżej wyszczególnione nie wchodzą ściśle w program nauki, ani też są koniecznym warunkiem, aby je ogrodnik wykonywał. Tak, jak od leśniczego lub ekonoma nikomu na myśl nie przyjdzie wymagać rębania drzewa, dźwigania worów ze zbożem i t. p. robót. Czynności te należą do każdego zwykłego robotnika. Prawda, że zwyczajem jest utartym w ogrodach handlowych używać sił ogrodniczych, zwłaszcza zagranicą do każdego niemal rodzaju robót w ogrodzie. Nie idzie wszakże zatem, aby do wykonywania ich niezbędną była ręka ogrodnika. Zwykłego to zarobnika jest czynność, ludzi do tego zaprawionych i przyzwyczajonych. Wreszcie to, co jest, nie dowodzi, aby nie nie mogło być inaczej. Nauka ogrodnictwa nie polega na zaprawianiu się do dźwigania ciężarów, noszenia piasku, ziemi, rąbania drzewa, dźwigania kubłów.

Ogrodnik, aby zadaniu swemu sprostał, musi oddać się robotom, ściśle z jego zawodem złączonym. Inaczej ogrodnictwo będzie szło kulawo; nie zadowolni właściciela ogrodu, ogrodnika zaś zniechęci. Kobiety nie potrzebują zatem obawiać się przechodzącej siły pracy fizycznej.

Kto ma ogród i chce go według wszelkich prawideł utrzymać starannie, wie o tem dobrze, że robotnicy będą w nim potrzebni i wie także, że ogrodnika jest rzeczą robotnikami mu oddanymi pokierować i przypilnować tak, aby roboty w ogrodzie były wydatne. Praca jedynie osobista ogrodnika w najwyższym wysiłkiem dokonywana, bez inicyatywy, bez zmysłu oryentacyjnego, bez umiejętnego wyzyskania sił roboczych, będzie zawsze, choćby w szczegółach wzorową pracą Syzyfa, manią drobiazgową, nie prowadzącą do pomyślnych wyników.

Przewodnią myślą założenia szkoły ogrodniczej dla kobiet, było kształcenie ich przedewszystkiem na kierowniczki ogrodów przy dworach wiejskich. Mojem zdaniem, myśl ta była bardzo szczęśliwa. Do tego rodzaju posad kobieta wydaje mi się odpowiedniejszą od mężczyzny. Może się mylę. W każdym razie twierdzenie to będę się starał uzasadnić. (Dok. nast.). *Bolesław Malecki.*

KRONIKA.

Kraków, 4 marca

Cześć rodakom w Wielkopolsce! Ze względu na niezwykłą chwilę w dziejach rodaków naszych w zaborze pruskim, jako też wobec energicznej i pełnej godności postawy sejmowej reprezentacyi polskiej, która uroczyście i stanowczo zaprotestowała wczoraj przeciw nowej antipolskiej ustawie, przyznającej nowe sto milionów na wywłaszczanie Polaków z ziemi (zob. artykuł wstępny i telegramy), uważaliśmy za potrzebę serca i obowiązek sumienia wyrazić nasze uznanie rodakom w Wielkopolsce, a w szczególności polskiej frakcyj sejmowej. W tym celu wysłaliśmy dzisiaj telegram na ręce prezesa Koła sejmowego w Berlinie — w tych słowach: „Cześć i uznanie Kołu polskiemu za jego stanowczą i pełną godności postawę!“

Rada miejska na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu przyznała jednorazową remuneracyę dyrektorowi szkoły wydziałowej św. Scholastyki, p. Antoniemu Goetlichowi, za prowadzenie kursów dopełniających, w kwocie 500 złr; archiwaryuszowi drowi Stanisławowi Krzyżanowskiemu dodatek osobisty, wliczalny do pensyi w wysokości 400 złr. rocznie, począwszy od 1 grudnia 1897 r.; woźnemu archiwum aktów dawnych, Marcinowi Knapowi, podniosła pobory służbowe z 230 złr. do 280 złr., począwszy od 1 grudnia 1897 r.; i Annie Piwońskiej, wdowie po kontrolorze kasy miejskiej, podwyższyła stały dar z łaski.

Trzecie Koło Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie z końcem ubiegłego roku liczyło 136 członków. Całą działalność swoją Koło to skierowało na bezpłatne wypożyczalnie książek. Obecnie pod zarządem III Koła znajdują się cztery wypożyczalnie: I sza przy ulicy Grodzkiej l. 46, II ga przy ulicy Siennej l. 16, III cia w Podgórzu w szkole miejskiej i IV-ta na Zwierzyńcu. Katalogi wypożyczalni liczą obecnie dzieł: I sza 1450, II-ga 1344, III cia 787, IV ta 379, razem 3960 dzieł. W ciągu roku 1897 w wypożyczalniach wydano książek: w I 20.919 tomów 9682 czytelnikom, w II 15.980 tomów 7484 czytelnikom, w III 14.647 tomów 8153 czytelnikom i w IV 5257 tomów 3074 czytelnikom. Razem wypożyczono 56.803 książek 28.393 czytelnikom. Sprawozdanie zaznacza, iż tak liczba książek jak i czytelników w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyły się, wszakże dotąd w czytelniach zamało książek a zawielu czytelników, Koło zaś nie rozporządza środkami na założenie nowej wypożyczalni i z trudnością pokrywa potrzeby czterech istniejących. Dochód za rok sprawozdawczy wynosił 825 złr. Przewodniczącym tego Koła jest prof. dr. Bujwid.

Egzamina kwalifikacyjne nauczycieli i nauczycielek. A) Do egzaminu do szkół wydziałowych zgłosiło się 8 kandydatek i 15 kandydatów; egzamin zdali: z I grupy: Dzierzyńska Zofia, Klichówna Stanisława, Bernatowicz Maryan, Gorczyca Józef, Górski Teofil, Klag Maksymilian, Orczykowski Jan, Pachel Ferdynand, Straka Bolesław, Syc Stanisław; z II grupy: Kulczycka Eugenia, Veithówna Zofia, Serwoński Stanisław, Tyrała Józef, Trznadel Józef, Ziemba Stanisław; z III grupy: Chodorowska Leokadya i Pększyc Franciszek.

B) Do egzaminu szkół ludowych zgłosiło się 31 kandydatek i 15 kandydatów. Egzamin zdali: Aweyde Helena, Baniecka Ludmiła, Bialikiewiczówna Jadwiga, Garbieniówna Teofila, Georgeonówna Józefa, Grossówna Marya, Hradecka Stanisława, Janowówna Halena, Kankoferówna Helena (z odzn.), Kraupa'ówna Marya, Lucasówna Olga, Markówna Marya, Pikówna Ernestyna (z odzn.), Rossknechtówna Jadwiga (z odzn.), Samborska Zofia, Schneidrowa Emilia, Sobolewska Marya, Stankiewiczówna Stanisława (z odzn.), Stanowska Helena, Stępieniówna Marya, Swolkieniówna Jadwiga (z odzn.), Szablowska Marya, Tarnowska Marya, Topolińska Jadwiga, Turkówna Zofia, Warchałowska Zofia, Ważanka Marya, Westfalewiczówna Balbina, Zajączkowska Helena, Żydłowiczówna Eugenia, Bielewicz Stefan, Fiołek Jakób, Flis Ignacy, Górka Stefan, Jamka Rudolf, Okulczyk Józef, Pardyak Józef, Rychel Antoni, Smołka Jan (z odzn.), Spitzer Efroim, Timler Antoni i ks. Uryga Franciszek (Cysters z Mogiły). Jeden kandydat odstąpił od ustnego egzaminu.

C) Do egzaminu uzupełniającego z języka niemieckiego zgłosiło się 5 kandydatek i 1 kandydat. Egzamin zdali: Pawlikowska Marya, Pędracka Kazimira, Pilecka Jadwiga, Sykutowska Bronisława i Moskal Otto.

D) Do egzaminu z języka francuskiego do szkół wydziałowych zgłosiły się 2 kandydatki, które egzamin zdały, a to: Boryssowiczówna Jadwiga (z odzn.), Kalicka Izabella (Nazaretanka).

Matura w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem. Kandydatki, które życzą sobie z końcem b. r. szkolnego zdawać egzamin dojrzałości, mają wnieść podanie o przypuszczenie do tego egzaminu, zaopatrzone: a) w metrykę urodzenia, w dowód ukończonego 19 roku życia; b) świadectwa szkolne; c) świadectwo moralności, za czas od opuszczenia szkoły aż do czasu wniesionego podania; d) wykaz przestudyowanych do egzaminu książek; i e) świadectwo zdrowia i zdolności do zawodu nauczycielskiego, wystawione przez lekarza powiatowego (w Krakowie przez fizyka miejskiego), — najdalej do końca marca do podpisanej dyrekcyi. Podania, później wniesione, lub niezaopatrzone w potrzebne, wyżej wymienione załączniki, nie będą uwzględnione. Tak podania, jak i załączniki mają być należycie ostemplowane.

Z dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. *Vimpeller.*

Rada powiatowa w Krakowie odbyła dziś zwyczajne, pełne posiedzenie, trwające blisko trzy godziny. Załatwiono w zupełności obfity porządek dzienny, nadto liczne wnioski członków. Uchwalony na r. 1898. budżet powiatowy wykazuje w wydatkach sumę 57 212 złr. i 41 ct. Preliminowane dochody własne wynoszą 4.812 złr. i 41 ct., dodatki do podatków 47.600 złr., zaś na pokrycie niedoboru w kwocie 5.000 złr. spodziewa się Wydział powiatowy uzyskać subwencyę 5.000 złr. z funduszu krajowego.

Bliższe szczegóły odnośnych rubryk podamy w sprawozdaniu z posiedzenia, które dla spóźnionej pory odłożyć musimy do jutrzejszego numeru.

Delegatem Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w miejsce p. Kudasiewicza, który z tej godności zrezygnował, wybrany został poseł Fr. Wójcik, zaś członkiem Wydziału powiatowej Kasy oszczędności dr. Michał Koy. W skład komisyi kontrolującej do sprawdzenia rachunków powiatowych za r. 1897 weszli pp.: hr. Badeni, poseł Wójcik i Jałbrzykowski.

Otwarcie ruchu telefonicznego. Dziś otwarty został ruch telefoniczny na międzymiastowej linii telefonicznej między Lwowem, Krakowem, Białą, Bilskiem i Wiedniem.

Kaucye służbowe urzędników. Stowarzyszenie urzędników państwowych w Wiedniu wystosowało przed pewnym czasem petycyę do ministerstwa skarbu z prośbą o zniesienie kaucyj służbowych. W tych dniach zwróciło ministerstwo tę petycyę Stowarzyszenia bez załączenia jakichkolwiek motywów, z czego należy wnioskować, iż nie zamierza ono przeprowadzić w tym kierunku tak pożądanej reformy.

Zmarli. Józef Jaklicz, emeryt, właściciel realności w Nowej Wsi Narodowej, zmarł wczoraj w 80 roku życia.

Ćwiczenia broni na rok 1898. Prośby oficerów i kadetów o uwolnienie od tegorocznych ćwiczeń broni załatwiać ma komenda korpusu, do której dotyczący gatunek broni należy, tylko w nadzwyczaj nagłych wypadkach załatwiać je ma ministerstwo wojny. Cesarskie manewry odbędą się tego roku tylko w południowych Węgrzech. Udział w nich brać będą korpusy 6, 7 i 12 (koszycki, temeszwarski i sybiński). Powołani będą na nie rezerwiści i lepiej wyćwiczeni rezerwiści zaposowi na dwadzieścia dni. W artyleryi polnej będą powołani oficerowie i kadeci rezerwowi, którzy odbywają pierwsze ćwiczenie, w miesiącach kwietniu i czerwcu; ci, którzy odbywają drugie ćwiczenie, pod koniec ćwiczeń z ostrą palbą; ci zaś, którzy odbywają trzecie ćwiczenie będą tak powoływani, aby mogli jeszcze odbyć cwiczenie z bronią mięszaną. Powoływać się będzie do ćwiczeń po 200, względnie 155 artylerzystów rezerwowych przy pułkach artyleryi korpuśnej i dywizyjnej, po 100 przy dywizyach baceryj górskich, wreszcie po 310 na batalion artyleryi fortecznej. W oddziałach pionieryi rozpoczną się ćwiczenia oficerów i pionierów dnia 2 sierpnia. Pionierzy z lat 1888, 1889 i 1890 odbywać będą ćwiczenia przez dni 28, inni dni 13. Ćwiczenia rezerwowe oddziału telegraficznego pułku kolejowego trwać będą dni 28. Rezerwistów sanitarnych powołanych będzie ogółem 2950. Oficerowie trenu, powołani na wypadek mobilizacyi do komenderowania trenem bagażów, odbędą ćwiczenia w maju, czerwcu lub w jesieni.

Z Izby sądowej. Rozprawa karna przeciw Różyckiemu kierownikowi, i Rojnowskiemu, czeladnikowi fabryki parowej mebli p. Karola Otto w Krakowie, oskarżonym o kradzież, zakończoną została wczoraj wieczorem. Obaj podsądni zostali od oskarżenia uwolnieni. W motywach wyroku zaznaczono, że wobec praktykowanego w fabryce zwyczaju przechowywania materyałów po rozmaitych miejscach, możliwem jest, jak oskarżony Różycki twierdził, że siedzenia i forniery wziął on do swego domu tylko do przechowania. Z pretensyą o odszkodowanie poniesionych strat odesłany został właściciel fabryki na drogę skargi cywilnej.

Oddziały wojsk w Pradze, które tamże sprowadzono z obrębu innych korpusów, powracają już do miejsc swych stałych kwater. I tak, począwszy od onegdaj, wracają oddziały wojska, dyslokowane w Terezinie, Hradcu, Królowej i Józefowie. Dowodzi to, że władze miejscowe w Pradze nabrały przekonania o zupełnem uspokojeniu się umysłów w tem mieście.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 10 lutego b. r. otwartą została w Ruskiej Wsi (powiat Rzeszów) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Z Paryża piszą do nas: Walne zebranie Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły polskiej w Paryżu odbyło się dnia 6 lutego pod przewodnictwem Al. Dybowskiego. Stowarzyszenie liczy około 350 członków czynnych i honorowych. W początku bieżącego roku taki był stan różnych kas:

I. Kasa Stowarzyszenia, której głównym celem jest niesienie pomocy członkom Stowarzyszenia: fundusz żelazny wynosi fr. 19.073·45, dochód roczny 3.916·92, rozchód zaś 785·65.

II. Kasa Szkoły polskiej, której dochody są używane na założenie stypendyów dla synów i wnuków emigrantów, wychowanych w tejże szkole: fundusz żelazny wynosi fr. 25.698·09, dochód roczny 937·23, rozchód zaś 659·30.

III. Kasa pomocy dla uczniów, wychodzących ze szkoły i uczących się rzemiosł: fundusz żelazny wynosi fr. 605, dochód 648·87.

IV. Stowarzyszenie byłych uczniów Szkoły polskiej wydaje co miesiąc przegląd pod nazwą: *Bulletin polonais littéraire, scientifique et artistique*, mający na celu rozpowszechnienie między cudzoziemcami znajomości o ruchu literackim i naukowym w Polsce, oraz o ważniejszych wypadkach, tyczących się naszego kraju. (Prenumerata roczna 6 franków; adres administratora „Buletynu": M. Rudnicki, 61 rue Boursault, Paris). Fundusz żelazny kasy „Buletynu" wynosi fr. 1.400, dochód roczny 2.850·20, rozchód zaś 1.982·13.

W tym roku będzie wychodzić przekład „Pana Tadeusza" wierszem francuskim przez Wacława Gasztowtta; każdy numer zawierać będzie jedną księgę..

V. Kasa pomocy naukowej dla młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych szkołach francuskich: fundusz żelazny wynosi fr. 26.702·72, dochód roczny 1.191·95, rozchód zaś 1.061·40.

Jednem słowem Stowarzyszenie skapitalizowało już razem około 74.000 fr. W r. 1897 dochody wynosiły razem fr. 9.545·17, rozchody zaś fr. 4.488·48

Członkowie zarządu na r. 1898 mianowani byli: Jan Kisielewski sekretarz, Stanisław Karwowski kasyer, Alfred Budzyński, Kazimierz Dobrzycki, Wacław Gasztowtt, Jan Wacław Gasztowtt, Ksawery Gorecki, Jan Karwowski, Władysław Piotruszyński.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych: Gwidona br. Battaglię z Tarnowa do Lwowa, dra Józefa Pajączkowskiego ze Lwowa do Brodów, Wiktora Dzerowicza ze Złoczowa do Lwowa; komisarzy powiatowych: Mieczysława Strzelbickiego z Biały do Złoczowa, Stanisława Markiewicza z Niska do Ropczyc, Wacława Seńkowskiego z Dobromila do Stanisławowa, dra Kazimierza Drohojowskiego z Nowego Sącza do Tarnowa, Stanisława Tebinkę z Ropczyc do Lwowa, Adolfa Panickiego z Myślenic do Dobromila, Adama Eugeniusza Leszczyńskiego ze Lwowa do Sambora, Tadeusza Mitschkę z Kałusza do Bochni i dra Zdzisława Wawrauscha z Sambora do Żółkwi.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 5 marca: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Machoffa (nowość, osnuta na tle stosunków warszawskich).

W niedzielę 6 marca: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Machoffa (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zygmunt Sarnecki**, zasłużony autor „Febris aurea", „Zemsty pani hrabiny", „Dworaków niedoli" i wielu innych sztuk, grywanych z powodzeniem, napisał nową trzyaktową komedyę pod tyt. „Evviva l'arte". Autor zamierza przeznaczyć tę sztukę dla sceny warszawskiej.

— **W „Bibliotece Mrówki"**, wydawanej nakładem księgarni Polskiej, wyszły ostatniemi czasy następujące tomiki: Aleksander Fredro: „Dożywocie", komedya w 3 aktach wierszem; „Ciotunia", komedya w 3 aktach wierszem; „Nocleg w Apeninach", operetka w 1 akcie; „Pan Jowialski", komedya w 4 aktach prozą; „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach wierszem; „Nikt mnie nie zna", komedya w 1 akcie wierszem; „Gwałtu, co się dzieje", komedya w 3 aktach; „Przyjaciele", komedya w 4 aktach wierszem; „Zemsta", komedya w 3 aktach wierszem. Antoni Lange: Studya z literatury francuskiej. Zygmunt Sarnecki: „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej p. t. „Bene nati". S. hr. Starzeński: „Gwiazda Syberyi", dramat w 3 aktach a 4 odsłonach. Prosper Mérimée: Mozajka, zbiór nowel przełożył Włodzimierz Bugiel. Bret Harte: Nowele, przełożyła wila Zyndram-Kościałkowska.

Dział ekonomiczny.

Wiedeńskie losy komunalne. Przy wczorajszem ciągnieniu główna wygrana 200.000 złr. padła na ser. 2931 nr. 79, druga wygrana złr. 20.000 na ser. 838 nr. 40; trzecia wygrana złr. 5000 na ser. 706 nr. 21.

Węgierskie losy czerwonego krzyża. Główna wygrana 20 000 złr. padła na ser. 3984 nr. 96; druga wygrana 1000 złr. na ser. 1135 nr. 82; po 500 złr. wygrały: serya 6561 nr. 29 i ser. 7589 nr. 29.

Losy budowy Bazyliki. Główna wygrana złr. 20.000 padła na ser. 7609 nr. 92; druga 1000 złr. na ser. 6556 nr. 85; po 500 złr. wygrały ser. 5603 nr. 96 i ser. 5969 nr. 95.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 3 b. m. dostarczono 3958 cieląt, 1621 żywych świń, 1843 świń bitych, 546 bitych owiec i 3107 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 34 do 42 ct., pierwszej jakości po 44 ct. do 52 ct., przednich po 54 ct. do 58 ct.; świnek po 34 ct. do 43 ct., bitych ciężkich świń 48 ct. do 52 ct., prosiąt od 46 ct. do 50 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 4 marca. *Polit. Corresp.* donosi z Petersburga, że wszelkie, obiegające tamże pogłoski o rzekomo zachwianem stanowisku ministra spraw zagranicznych, hr. Murawiewa, są zupełnie bezpodstawne.

Budapeszt, 4 marca. Przywódcy socyalistów w Budapeszcie otrzymują adresy z pozdrowieniami od stowarzyszeń socyalistycznych we Francyi, Anglii, Niemczech i Szwajcaryi. Socyaliści szwajcarscy przesłali oprócz adresu 5.000 franków na cele agitacyi, socyaliści zaś angielscy i francuscy zapowiedzieli urządzenie wieców, dla uchwalenia protestów przeciw postępowaniu władz węgierskich.

Budapeszt, 4 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu wystąpił Kossuth z wnioskiem, aby Sejm wysłał do parlamentu włoskiego adres gratulacyjny z powodu 50 rocznicy konstytucyi włoskiej.

Prezydent Banffy zauważył, że jakkolwiek Węgrzy żywą mają dla Włoch sympatyę, przecież ze względu na stosunki trójprzymierza, nie jest rzeczą wskazaną, aby przy takiej sposobności występowały z samodzielną akcyą.

Izba uchwaliła, stosownie do przemówienia Banffy'ego, sprawy tej nie brać na porządek dzienny.

Budapeszt, 4 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu minister skarbu, Lukacs, wypowiedział dłuższą mowę, tyczącą się wewnętrznych stosunków finansowych Węgier, zastrzegł się jednak, że na interpelacyę o ruchu socyalistycznym, zgłoszoną przez p. Agostona, odpowiadać nie będzie, gdyż sprawa ta nie leży w zakresie działalności jego ministerstwa.

Budapeszt, 4 marca. „Kulturna Liga" rumuńska postanowiła w kraju i za granicą urządzić kontrdemonstracye w celu zaprotestowania przeciw uroczystościom w dniu 15 marca. Porozumiano się już w tym celu z młodzieżą rumuńską, która dla studyów bawi za granicą, i postanowiono w tym dniu uroczyście odsłonić pomnik Baogula w Blasendorfie.

Berlin, 4 marca. *Deutsche Tages Ztg* donosi z tryumfem, że Bismark przyrzekł podpisać odezwę wyborczą konserwatystów i narodowych liberałów.

Kolonia, 4 marca. *Köln. Ztg.* donosi z Berlina, że stanowisko posła bawarskiego, Lerchenfelda, na dworze pruskim jest zachwiane z powodu nieporozumienia z rządem pruskim w sprawie najwyższego Trybunału wojskowego dla Bawaryi. Lerchenfeld ma zostać prezydentem ministrów w Bawaryi.

Paryż, 4 marca. Rozprawa w sprawie Zoli odbędzie się przed trybunałem kasacyjnym w dniu 10 b. m. Ze strony półurzędowej zapewniają, że rozprawa ta wypadnie na niekorzyść odwołania się skazanego.

Londyn, 4 marca. Wczorajsze wybory do zarządów hrabstw przyniosły zwycięstwo stronnictwu radykalnemu.

Londyn, 4 marca. Lord Salisbury stara się ująć obietnice, poczynione przez Rosyę i Niemcy, co do zachowania się tych państw wobec polityki W. Brytanii w Chinach, w formę układu. Jak dotąd jednak, gabinety: berliński i petersburski nie okazują najmniejszej ochoty do poparcia tych starań.

Londyn, 4 marca. Japonia powiększyła załogę w porcie Wei-hai-wei o 4500 ludzi i zapowiedziała, iż nie opuści tej twierdzy, dopóki Rosya zajmować będzie Port Arthur.

Petersburg, 4 marca. Ogłoszono nominacyę naczelnika zarządu pałaców carskich w Warszawie, generał majora Iwanowa, na prezesa dyrekcyi teatrów rządowych w Warszawie.

Hawanna, 4 marca. Ma tutaj być utworzoną komisya, złożona z marynarzy hiszpańskich, celem zbadania przyczyn katastrofy, jaka spotkała pancernik północno-amerykański „Maine".

Caracas, 4 marca. Upadły kandydat na prezydenta, Hernandez, zorganizował w Walencyi powstanie, którego jednakowoż znaczna część ludności nie poparła. Prezydent Andrade zarządził środki w celu uśmierzenia powstania.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 4 marca. *(Telef.)* Cesarz wrócił dzisiaj z Budapesztu i przyjął hr. Gołuchowskiego na dłuższem posłuchaniu.

Wczoraj konferował hr. Gołuchowski z hr. Thunem.

Wiedeń, 4 marca. *Deutsche Zeitung* ogłasza na naczelnem miejscu artykuł p. t.: *Farbenverbot und Sprachenverordnungen.* Dosyć cierpko omówiwszy sprawę zniesienia zakazu noszenia odznak burszowskich, całe swe ostrze zwraca ten dziennik przeciw zapowiedzianym przez Gautscha rozporządzeniom językowym. Mają one być dwojakiej treści, inne dla Czech, a inne dla Moraw, a, co najważniejsza, stanowić one mają prowizoryum aż do chwili ustawodawczego uregulowania kwestyi językowej. Rzeczony dziennik zauważył ironicznie, że wydanie nowych rozporządzeń językowych jest ze strony rządu aktem odwagi i odporności wobec Czechów.

Berlin, 4 marca. *Kreuz Ztg* donosi z Wiednia, że termin zwołania delegacyj wspólnych tylko warunkowo wyznaczono na koniec kwietnia. Gdyby jednakże Rada państwa okazała się zdolną do pracy, to przystąpi ona przedewszystkiem do załatwienia ugody z Węgrami, a delegacye zbiorą się później.

Antisemicka reforma wyborcza.

Wiedeń, 4 marca. *(Telefonem.)* Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego zgłosił znany antisemicki poseł Schneider wniosek z projektem reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Projekt Schneidera żąda powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Czynne prawo wyborcze przysługuje każdemu obywatelowi po 26 tym, bierne po 30 tym roku życia. Każdy wyborca pod karą więzienia wykonywać winien prawo wyborcze. Korupcya, popełniona podczas wyborów, karaną ma być więzieniem od 3 tygodni do 3 miesięcy.

Żydzi i neofici, jakoteż obywatele, mający żony, z rodzin żydowskich pochodzące, mają być pozbawieni czynnego i biernego prawa głosowania. Korupcya wyborcza, popełniona przez żydów, ma być karaną więzieniem co najmniej od 6 miesięcy.

Polska rozprawa w Sejmie pruskim.

Berlin, 4 marca. W dalszym ciągu rozprawy w Sejmie pruskim nad ustawą kolonizacyjną, poseł Jaeckel przypisuje całą winę zawikłania stosunków robocie hakatystów. Wrogiej ich robocie muszą Polacy przeciwdziałać.

Poseł Sieg uzasadnia przedłożenie kolonizacyjne i występuje w obronie hakatystów.

Minister Miquel zabiera głos poraz wtóry, uzasadniając potrzebę przedłożenia i podnosi coraz więcej wzmagające się zaczepne stanowisko Polaków. Tak, jak obecnie rzecz się przedstawia — mówił minister Miquel — występując z niezbyt poważnemi środkami przeciw Polakom, rzeczywiście nic zdziałać nie można, jeżeli się przedewszystkiem nie osiągnie wzmocnienia niemieckości. Wtedy dopiero osiągnie się, że w ważnych kwestyach, Polacy staną po stronie niemieckiej, nie zaś, jak to uczynili w kwestyi powiększenia marynarki, przeciwko której wystąpili. Leży w interesie wzmocnienia niemieckości, aby Izba uchwaliła ustawę o powiększeniu funduszu kolonizacyjnego. Mowca w dalszym ciągu występuje przeciw stanowisku, jakie zajęło centrum, które przecież chciałoby uchodzić za stronnictwo narodowe i uderza na partyę wolnomyślną, wyrażając nadzieję, że obrady nad przedłożeniem wszechstronnie wszystko wyjaśnią.

Pos. dr. Stephan broni stanowiska centrum.

Pos. Puttkamer ubolewa nad tem, że znalazł się Niemiec, poseł Jaeckel, który mógł tak nieprzychylne dla niemieckości zająć stanowisko w sprawie kolonizacyjnej.

Pos. Munckel w imieniu wolnomyślnych zwalcza zarzut braku poczucia narodowego, uczyniony jego stronnictwu dlatego, że stronnictwo to nie podziela hałaśliwego patryotyzmu, polegającego tylko na słowach. W dalszym ciągu przemówienia swego zarzuca mowca ministrowi skarbu, że przez wdzięczność za stanowisko stronnictwa centrum w kwestyi powiększenia marynarki, z większą uprzejmością zachował się względem niego, aniżeli wobec wolnomyślnych.

Minister Miquel odpowiada, że o jakiemkolwiek z jego strony kokietowaniu centrum nie może być nawet mowy. Wolnomyślni umieją daleko lepiej posługiwać się kokietowaniem i potrzebują istotnie tej sztuki bardzo, jak tego dowodzi ich wystąpienie przeciw powiększeniu marynarki. Wzmocnienie poczucia narodowego jest rzeczą najważniejszą — mówił minister Miquel. — Przed pięćdziesięciu laty ubitoby na śmierć posłów niemieckich, gdyby byli w podobnej kwestyi oświadczyli, że im nie na odbudowaniu Polski, ale na wzmocnieniu tamże niemieckości zależy. Teraz dopiero kwestyę tę należycie pojął naród niemiecki, powinni więc i wolnomyślni to zrozumieć i zsolidaryzować się z tą ideą.

Pos. Ehlers (z partyi narodowo-liberalnej) wzywa, aby ze świętej miłości ojczyzny nie robiono błyskotliwego fajerwerku. Broni następnie Polaków, którzy się zupełnie teraz odmienili i rozbudzili z uśpienia.

Po dalszych uwagach posła Sattlera i ministra Miquela uchwalono ustawę, zwiększającą fundusz kolonizacyjny dla Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich o 100 milionów marek wszystkiemi głosami przeciw głosom stronnictwa centrum i wolnomyślnych. (Polacy usunęli się, jak wiadomo, od udziału w obradach. *Przyp. red.*).

Z kolei nastąpiła druga rozprawa nad tymsamym projektem.

Projekt ustawy kolonizacyjnej został przyjęty po krótkiej rozprawie. W czasie tejże przemawiał p. Rickert, podnosząc poczucie narodowe wolnomyślnych i domagając się większego popierania prywatnych przedsiębiorstw w Poznańskiem ze strony rządu.

Minister Miquel wyraził powątpiewanie co do myśli, aby instytucyom, na zysk obliczonym, powierzać można zadania kolonizacyjne, zapewnił jednak, iż otrzymają one poparcie, jeśli tylko okażą się praktycznemi.

Powiększenie floty.

Berlin, 4 marca. Komisya budżetowa przyjęła §. 3 przedłożenia marynarskiego znaczną większością a wedle sprawozdania referenta. Wedle brzmienia tego paragrafu podlega dostarczanie środków dla postawienia w stan służbowy statków bojowych floty na wodach ojczystych, corocznej uchwale w budżecie Rzeszy, z zastrzeżeniem, iż mogą być w stanie służbowym utrzymywane: a) do utworzenia formacyj czynnych 9 okrętów liniowych, 9 dużych i 6 mniejszych krążowników; b) jako statki taranowe do utworzenia formacyj rezerwowych 4 pancerniki brzegowe, 2 duże i 5 mniejszych krążowników i c) dla postawienia w stan czynny — na przeciąg dwóch miesięcy — 2 okręty liniowe lub pancerniki brzegowe.

Następnie skreślono §. 4, a §. 5 przyjęto bez zmiany, §. 6 zaś w następującej redakcyi: Potrzebna ilość ludzi, wedle przyjętych w tem przedłożeniu norm, tak w dywizyonach marynarzy, jakoteż w dywizyonach warsztatów okrętowych i w oddziałach torpedowców, podlegają corocznej uchwale w budżecie. W dalszym ciągu przyjęto §. 7 w brzmieniu, proponowanem przez referenta, wedle którego wszelkie stałe i jednorazowe wydatki na marynarkę, o których w niniejszej ustawie niema mowy, będą co rok uchwalane w miarę potrzeby.

Henry i Picquart.

Paryż, 4-go marca. Zapowiedziany pojedynek Picquarta z pułkownikiem Henry, jak się zdaje, nie przyjdzie do skutku. Jak wiadomo, Picqart posłał Henry'emu jako sekundantów senatora Ranc'a i mera z Ville d'Avray Gast'a.

Otóż dzienniki paryskie donoszą, że Henry odpowiedział im, iż nie może stanąć w sprzeczności ze swemi zeznaniami w sądzie, i dlatego nie może wyznaczyć swych sekundantów, dopokąd nie zostanie wyjaśnioną kwestya pochodzenia karty pneumatycznej, z której Picquart chciał zrobić użytek przeciwko Esterhazy'emu, i dopokąd nie zostanie przeprowadzonem śledztwo w sprawie depesz, które Picqart uznał za fałszywe.

Ranc i Gast, komunikując Picquartowi tę odpowiedź, dodają od siebie: „Niegodnem byłoby ani pana, panie Picquart, ani nas, którzy mamy honor pana reprezentować, — wdawać się w omawianie tej odpowiedzi Henry'ego. — Protokołujemy ją więc i uważamy naszą misyę za skończoną".

Trarieux i Bégouen.

Paryż, 4 marca. W senacie panuje pewna niechęć do ministerstwa, w szczególności zaś do ministra wojny Billota za jego zachowanie się w sprawie listu kapitana Bégouena do senatora Trarieux. Aby uniknąć w danej chwili dyskusyi w sprawie Zoli, cztery republikańskie grupy senatu uchwaliły przedstawić prezydentowi ministrów Méline'owi, że jako satysfakcyi za zamach na wolność przekonań swego kolegi, żądają usunięcia kapitana Bégouena ze sztabu generalnego, zwłaszcza, że list Bégouena zaczepia nietylko zeznania senatora Trarieux, ale nawet jego postawę w senacie, mianowicie zaś odnośnie do sprawy madagaskarskiej.

Petersburg, 4 marca. Rząd rosyjski pozwolił na otwarcie agentur abisyńskich w Odessie, Moskwie, Kijowie i Łodzi.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 4 marca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	55
„ „ srebrna	102	45
4% renta austryacka złota	123	—
4% „ „ koronowa	102	75
4% „ węgierska złota	122	05
4% „ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	930	—
„ kredytowe	366	—
Londyn	120	20
Marki	58	70
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	52
Włoskie banknoty	45	25
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	159	50
Losy tureckie	59	20
Akcye Anglobanku	161	10
„ Unionbanku	303	75
„ Bankverein	271	50
„ Laenderbanku	218	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	303	50
„ „ Południowej	80	50
„ „ Elbethal	263	25
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	342	25
„ „ Alpine	154	70
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	127	25

Berlin, 4 marca 1898.

Banknoty austryackie	170	25
Krótki Wiedeń	170	15
Banknoty rosyjskie	216	85
Krótka Warszawa	216	35
4½% Listy Polskie	101	—
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	230	50
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 4 marca 1898.

Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	85
Żyto na wiosnę	8	80
Owies na wiosnę	6	88
Kukurudza	5	57

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 4 marca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	70
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	75
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	100	85
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	25	102	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	97	10	97	70
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	70
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	376	50	379	50
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	214	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	303	—	304	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.